Poczta opłacona zgóry | Cena 50 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Serinego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Glocha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Bydgoszczy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją *ks. prof. Karola Michejdy.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ul. Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrowska 88

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. **Ogłoszenia:** Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok X. | **WARSZAWA, dnia 15 grudnia 1929 r.** | **Nr. 51-52**

Wszystkim Szanownym i Miłym Czytelniczkom i Czytelnikom Głosu Ewangelickiego z powodu świąt Narodzenia Pańskiego — życzy Błogosławieństwa Bożego — Redakcja.



Corregio: Święta Noc.

W noc wigilijną

Zmrok zapada powoli. Wczesny zmrok zimowy.
Jak cicho... W biel zamarłą otulone drzewa
Stoją proste, wyniosłe, ustroiwszy głowy
W korony dyamentowe, gdzie iskier ulewa
Śpi, osnuta w pomroku, w szronu kiść zaklęta,
Zagasła, zmatowiała, oczekuje święta.
I cisza wielka wkoło. Białe drzew kontury
Stoją, jakby zamarłe, wśród oczekiwania;
Z duszy rwą się marzenia, drą się poprzez chmury.
W przestrzeni słychać głuche, a tęskne wołania
Poprzez mroków zwały, któremi swe lica
Zakryła jakaś wielka, święta Tajemnica.
Lecz nagle... Co to? Przez mgliste pomroki
Wystrzelił jasny promień, niby piorun złoty.
I naraz cały blaskiem stał się bór wysoki;
W kryształach szronu łamią się gwiazd groty,
I cały się roziskrzył, gdyby dyamentowy
Stary bór, ustrojony dziś w swój strój godowy.
Północ. Gdzieś biją dzwony. Pieśń ich płynie falą.
Uderza w drzew korony, a te jakby drgnęły.
Jakaś dziwna melodja odpowiada dalą,
I coraz nowe tony do niej z lasu lgnęły,
I rośnie, olbrzymieje, wznosi się potężna
Modlitwa przyrodzenia wielka, niebosiężna:
„Przed Tobą kłonim głowy, przed Tobą o Królu!
Przed Tobą tylko chylim głowy nasze hardę,
Nie zlękniem się przemocy, nie nagniem wśród bólu,
Ale teraz zginamy konary swe twarde
Przed Twym jasnym uśmiechem, o Jezu, w kolebce!
Kłaniamy się i Tobie i świętej Panience!
My Twoje sługi wierne, my Twoi poddani,
Więc przyjm nasz hołd o Panie, w tej radosnej chwili,
Wszystko: życie i duszę składamy Ci w dani,
Patrz cały bór przed Tobą w pokłonie się chyli,
A więc nam pobłogosław, zmiłuj się nad nami —
Szepce bór rozmodlony tysiącem ustami.

Alicja Kroh

Dorocznym zwyczajem, gdy błogi dzień Narodzenia Pańskiego nadchodzi, z bijącem sercem i pełną dziwnego uczucia piersią zwracamy się do naszych współwyznawców—Czytelników.

Nie wszyscy bowiem z jednaką myślą, z równym spokojem i ducha równowagą tych chwil uroczystych a świętych wyczekują. Nie wszystkim bowiem na nieboskłonie ich życia i doli jednaką siłą promieni Gwiazda Betleemska zaświeci..

Niejednemu powieki ciężar cierpienia do ziemi pochyli, źrenice przysłoni... Niejednemu łacniej łza, niż uśmiech dnia tego cisnął się będzie na usta...

Tak Święta Narodzenia Pańskiego, budząc promienną radość, tem wyraźniej w jej świetle nasze smutki nam oglądać pozwala...

Lecz gdy uważniej spojrzymy do wnętrza Stajenki Betleemskiej, gdy w sobie więcej wiary w sercu do Dzieciątka w żłobie wykrzysamy — ujrzymy się może mniej osamotnieni, mniej smutni i stroskani wobec tej miłości, jaka tam swój wyraz Boski znalazła. Wszak On przyszedł na świat jako Pocieszyciel, jako Ten Lekarz, uzdrawiający chorych, a nie zdrowych.. I jeżeli już dla siebie nie zmogą usta złożyć się do uśmiechu, a serce ożywić się radością, — jeżeli ludzkie wesele nie rozerwie naszego smutku i ludzkie słowo nas nie ożywi — wspomnijmy na słowa Pawłowe: „Radujcie się w Panu".

Tej „Radości w Panu" — która przenika naszą duszę, której powodu nie tylko tu na ziemi szukać należy, która rozjaśnia nam mroki cierpień i daje moc doczekać „jutra", — tej „Radości w Panu", która treścią dnia Wigilijnego być powinna — życzymy Wam, Drodzy i Mili nasi Czytelnicy!

Niech ta „Radość w Panu" przy tej błogosławionej, świętej Wieczerzy Wigilijnej Wam przyświeca i serca Wasze miłością rozgrzewa!

Redakcja i Administracja „Głosu Ewangelickiego".

LEON RYGIER

Modlitwa

Stwórz we mnie, Panie, serce dobre kochające,
Które krzywdy wybacza nie wiedzącym, co czynią,
Niechaj miłość mi odtąd będzie w życiu mistrzynią,
Niech z ropy ran mą duszę obmyje złote słońce

Chcę być, jak ten pasiecznik, co w stuletniej mądrości,
Jasnej chodzi pogodzie pośród lip kwietnej woni
I kocha ten rój pszczeli, co w szklaną harfę dzwoni,
Kocha za miód pachnący, niepomny żądeł złości!

W Betlehemie



Ks. Samuel Dambrowski

Ks. Samuel Dambrowski, urodzony 1577 w Pogorzelu Litewskim, po studjach zagranicą, pastor zboru luterskiego w Toruniu od r. 1621 swą głośną Postylę, używaną do dzisiaj na Śląsku i na Mazowszu. Zmarł w Wilnie 1625 r. Niniejszy ustęp wyjęty jest z trzeciego kazania na Narodzenie Pańskie.

Z kazania ks. Samuela Dambrowskiego.

A gdzież wżdy ci pasterze to dzieciątko znaleźli? W żłobie, mówi Łukasz św. Bo im go też tam Anioł ukazał, mówiąc: Znajdziecie niemowlątko położone w żłobie. A ten żłób gdzie był? W Betlehemie. O śliczny a błogosławiony żłobie, w którym pokarm Anielski znalezion. Niedaleko tego żłobu mieszkał potem Hieronim św. i tak się w tem miejscu kochał, że gdy go biskupstwem częstowano, powiedział: Nie oderwiecie mnie od żłobu Chrystusowego. Tu mi najlepiej. Na tem miejscu, gdzie mi Bóg z nieba Syna swego posłał, chcę mu ducha mego oddać. A krótko przed śmiercią swoją to o sobie napisał: Ilekroć na to miejsce spoglądam, serce moje miewa wdzięczną rozmowę z Dzieciątkiem Jezusem. Ja mówię: Ach mój najsłodszy Jezusie, toć mi drżysz, toć mi, twardo leżysz dla zbawienia mojego, jakości, to mam oddać? A mnie się zda, że mi, odpowiada: Nic więcej od ciebie nie chę, Hieronimie, tylko abyś śpiewał: Chwała na wysokościach Bogu! Ja mówię dalej: Cożci mam dać, o najsłodsze Dziecię? Pieniędzy moich chceszli, wszystkiem dać. A on mi odpowiada: Niebo i ziemia moje są, pieniędzy twych nie potrzebuję, daj je ludziom ubogim, a ja to tak przyjmę, jakobyś je mnie samemu dał. Ja mówię dalej: O mój najsłodszy Jezusie, z chęcią to uczynię, ale przecie i Tobie dać nieco muszę. A on mi odpowiada: Gdyżeś, Hieronimie, tak szczodry, powiem ci, co mi dać masz: Daj mi grzechy twoje, złe sumienie twoje. Ja mó-

wię: Cóż z niemi będziesz czyniło, o najsłodsze Dziecię? Wezmę je, odpowiada mi, na ramiona swoje. To tak, mówi, Hieronim św., na ono miejsce ustawicznie spoglądając, i z Dzieciątkiem Jezusem rozmawiając, poczynam zawsze płakać i mówić: O moje najsłodsze Dziecię, jużeś mi teraz serce przeraziło, jam rozumiał, żeś chciało wziąć ode mnie co dobrego, a tyś wzięło ode mnie, co było przy mnie złego, bierz, bierz co mego, a daj mi, co jest twego.

Takowe rozmyślania miewał Hieronim św., przy żłobie Pana Jezusowym mieszkając. Cóż tedy rozumieć będziem o onych pasterzach św., gdy oni za sprawą Ducha św. wiarą napełnieni będąc, na ono miejsce weszli? Ach jakie tam ich myśli? Jakie wesołe a nabożne rozmowy i uciechy być musiały? Pobożnemu to sercu do uważania podawam.

Nuż wszyscy z serca całego
Chwalmy Pana Boga swego,
Iż nam zbawienie, czartu zginienie
Sprawił przez swe święte narodzenie.
Śpiewajmyż z Anioły hymn wesoły w radości.
Chwała Bogu na wysokości.

Ks. Prof. KAROL MICHEJDA

Wigilja Bożego Narodzenia

Już pierwsi chrześcijanie obchodzili świątecznie dzień Zmartwychwstania Jezusowego. W zborach greckich, powstałych z pracy misyjnej Pawła, już w drugiej połowie pierwszego wieku „dzień po sabacie" jako dzień Zmartwychwstania święcono. A w drugim wieku i wschodni i zachodni kościół już powszechnie obchodzi Wielkanoc, spierając się tylko o to, czy należy ją święcić zawsze w niedzielę, jak chciał Rzym, czy w odpowiedni dzień kalendarzowy bez względu na dzień tygodnia, jak chciał Wschód. Przeważyło zdanie Rzymu.

O święcie Narodzenia było tymczasem jeszcze głucho. Jeżeli chodziło o męczenników, to dzień ich śmierci uchodził za ich właściwy *dies natalis*, prawdziwy dzień narodzenia. Na początku trzeciego wieku dzień 25 marca w okresie wiosennego zrównania dnia z nocą uznawano za dzień stworzenia świata i zarazem za dzień Narodzenia Jezusowego; lub też dzień ten uchodził za dzień poczęcia Jezusa, a natomiast dzień 25 grudnia w okresie zimowego przełomu i nastawania dłuższego dnia za dzień Narodzenia. Oznaczenie dnia pociągnęło za sobą święcenie dnia. Według uczonych dowodów Usenera biskup rzymski Liberiusz w r. 353 polecił dzień 25 grudnia świątecznie obchodzić jako dzień Narodzenia Pańskiego. Święto rychło przyjęło się na zachodzie i na wschodzie, spychając dzień Epifanji na plan drugi.

Mszał rzymski, zapoczątkowany w 5. w. a ustalony w r. 1634 przez papieża Urbana VIII w składzie roku kościelnego szczególnie wyróżnia święto Narodzenia Pańskiego, wprowadzając nietylko nabożeństwa wigilijne w przeddzień święta, ale nadto ustanawiając i dopuszczając aż trzy msze: na noc, jutrznię i sam dzień Narodzenia (in nocte, in aurora, in die). Na te cztery nabożeństwa przeznaczono kolejne czytanie czterech ustępów ewangelicznych: „Nazwiesz imię Jego Jezus"(Mat. 1, 18—21), Narodzenie w Betlehemie (Łuk 4, 1—14, pasterze (Łuk 2, 15 — 20), „Słowo ciałem się stało". (Jan 1, 1—14). Szereg świąt, jak Szczepana, św. Jana, Młodzienków, Tomasza dopełnia wyżyny świątecznej. Dzień Sylwestra według nowego stylu kalendarzowego zamyka stary rok.

Nowy Rok nie zawsze przypadał na dzień 1 stycznia. Rzymianie do roku 152 prz. Chr. rozpoczynali nowy rok od dnia 1 marca, odtąd styl juljański naznaczył, Nowy Rok na dzień 1 stycznia. Kościół chrześcijański długo stylu juljańskiego nie uznawał, i rozpoczynał rok kalendarzowy bądź 1 lub 25 marca, bądź 25 grudnia Kancelarja papieska do roku 950 liczyła nowy rok od 25 grudnia, następnie od 25 marca, od roku 1300 znowu od 25 grudnia; kancelarja cesarstwa niemieckiego również przez całe wieki, (od 8 do 16) datowała nowy rok od 25 grudnia. Wigilja Narodzenia przy tej rachubie była ostatnim dniem starego, a dzień Bożego Narodzenia pierwszym dniem nowego roku. Tem tłumaczy się składanie życzeń noworocznych i przewidujące wróżby w wigilię Narodzenia; tem tłumaczy się, że Luter w pieśni na Narodzenie mówi o aniołach: „Und singen uns solch neues Jahr". Dopiero w drugiej połowie 16 w. państwa europejskie zaczęły wprowadzać styl oktawy czyli ósmego dnia po Narodzeniu. (Anglja w r. 1753).

Lecz patrzmy, jak kościół i lud święcił dzień Narodzenia Pańskiego, stanowiący długo równocześnie dzień Nowego Roku. Ewangelja o żłobku betleemskim, o aniołach, o pasterzach nadawała ton. Kościół, będąc gotów tolerować starodawne, przedchrześcijańskie zwyczaje ludowe, wypełniając je tylko nową treścią, tem mniej sprzeciwiał się wprowadzeniu nowych form, odpowiadających treści ewangelicznej.

Stajenka, żłobek, dziecię, aniołowie i pasterze! Cóż łatwiejszego, niż stworzyć scenę i odegrać kilka aktów z Betlehemu!

Już w piątym wieku zaczęto po kościołach przed głównym albo przed bocznym ołtarzem urządzać sceny, przedstawiające żłób, rodzinę świętą, wołu i osła, zaczerpniętych od proroka Izajasza 1,3. Inni donoszą, że Franciszek z Asyżu († 1226) zapoczątkował widowiska sceniczne, przedstawiające sceny z ewangelji o narodzeniu Jezusowem, a zakon Franciszkanów rozpowszechnił je także w Polsce. Zaczęto urządzać po kościołach „jasełkę" a lud schodził się o północy „na pasterkę" lub z brzaskiem „na jutrznię". Do akcji „szopki" powstały swobodne, ludowe śpiewki o melodji półkościelnej, „kantyczki czyli „kolędy", może dlatego tak nazwane, że w „calendae" czyli w pierwszy dzień miesiąca nowego roku wyśpiewywano w nich życzenia, kolędując i zbierając dary kolędowe.

Treść kolęd mimo całe bogactwo i rozmaitość przecież do jednej odnosi się osnowy: w żłobie leży dziecię narodzone, aniołowie głoszą poselstwo, nucąc chwałę: Gloria in excelsis! Pasterze śpieszą dziecię powitać i obdarować, czem chata bogata, matka maleństwo tuli, mędrcy pokłon dają, radość wszelkiego stworzenia Herod zdradą mąci. Na czele polskich kolęd chyba kroczy owa ludowa: „W żłobie leży, któż pobieży kolędować małemu" i owa rozśpiewana Karpińskiego († 1825): „Bóg się rodzi, moc truchleje". A ze starodawnych najżywszą akcją, przypominającą dawne przedstawienia sceniczne bije owa o Bartku na widok łuny gorejącej, budzącego pasterzy.

Z czasem zaniechano urządzenia szopki po kościołach. Pozostawiono ją chłopcom wiejskim i miejskim, chodzącym z szopką, „gwiazdą" i życzeniami „po kolędzie", jak w samej Warszawie jeszcze było w pierwszej połowie 19 wieku.

Obok jasełek i kolęd staje, jako godny zwyczaj świąteczny, uczta wigilijna. Jej początków zapewne należy szukać w przedchrześciańskich ofiarach i ucztach, łącznie obchodzonych, zwłaszcza przy zmianie pół roku, roku lub w święto dziadów. Kościół przedchrześciańskie „gody" przez nową treść podniósł do nowej godności,

Dzień wigilijny był zakończeniem adwentowego postu. Gdy pierwsza gwiazda wzeszła, przy nastawaniu nocy Narodzenia siadano do postnego jeszcze, ale nieraz już przez wzgląd na gości sutego stołu.

Stół nakryty obrzędowym białym obrusem, na sianie zbożowym, w rogach pokoju u gospodarzy snopy zboża.

A trzy krzesła polskim strojem
Koło stołu stoją próżne;
I z opłatkiem każdy swoim
Idzie do nich spłacać dłużne!
I pokłada na talerzu
Anielskiego chleba kruchy;
Bo w tych krzesłach siedzą duchy.
Łzą się uczta rozpoczyna,
Niemo liczy się drużyna
Ze strat wszystkich, z lat ubiegłych,
Z nieobecnych i poległych.

(Wincenty Pol. † 1872).

Uczta rozpoczyna się lub też kończy dzieleniem się opłatkiem. Opłatek zapewne również ma analogię w przedchrześciańskim placku, ofiarowanym umarłym i bogom, i spożywanym przez uczestników obrzędu; kościół wszakże pojmuje go jako pokarm z ołtarza na wzór pokarmu spożywanego przez pierwszych chrześcijan w bratniej uczcie (agapie) przy świętej Komunji (I Kor, 11, 20—22) i roznoszonego ubogim do domów. Zborownicy znosili dary, chleb, wino, oliwę, mleko, miód i inne, ofiarowali je (oblatio) na rzecz wspólnej uczty i Pańskiej Wieczerzy; z darów ofiarowano ubogim.

Opłatek właśnie był również wydawany przez kościół i uchodzi za chleb ze stołu komunijnego.

Dla nas on zawsze świętość wyobraża:
Pamiątkę łaski udzielonej z nieba,
A oprócz skarbu branego z ołtarza
Własny kęs chleba.

(Kaj. Kraszewski 1876).

I dziwna rzecz, że opłatek wigilijny, spożywany w braterstwie przy składaniu życzeń świąt i „dosiego roku“ (taki — siaki, tego — siego — następnego roku) jest w użyciu jedynie w narodzie polskim. I dziwna rzecz, że ten opłatek od niepamiętnych czasów jest także w użyciu na Śląsku, zwłaszcza także wśród ewangelickiego polskiego ludu cieszyńskiego. Był w użyciu w pierwszej połowie 19 wieku przekazany zapewne przez wieki dawniejsze. Czy nie jeden z dowodów polskości Śląska? Organiści przy zborach i nauczyciele przy dawnych ewangelickich szkołach prywatnych piekli opłatki wigilijne, roznosili dawniej po zborze i wsi, chodząc „po kolędzie“ stanowiącej część uposażenia. W zborze cieszyńskim, liczącym przed wojennym podziałem 17.000 dusz, pieczono w r. 1905—5000, a w r. 1913—15.000 opłatków. Podczas wojny, ku zmartwieniu i oburzeniu ludu, dla braku tego jednego świątecznego worka mąki, wypieku opłatków zaprzestano. Po wojnie kościelni czyli zakrystjanie pieką opłatki w mniejszej liczbie, gdyż nabyć można je w sklepach. Na Śląsku gdzieniegdzie lekko miodem oblewany opłatek ojciec rodziny łamie i wśród życzeń podaje członkom rodziny i czeladzi. Uczta bratnia, niemal komunja, w domu spożywana! Wczesnym rankiem śpieszy się na nabożeństwo jutrzenne. — W Krakowie również już przed wojną opłatek wigilijny wyrobu fabrycznego sprzedawano na straganach przedświątecznych na Rynku u Sukiennic obok ozdób gwiazdkowych.

Uczta wigilijna zawsze bywała postna. „Przeważną rolę grały w niej ryby, na rozmaity sposób przyrządzane, różne półmiski tradycyjne, łamańce (inaczej kruchalce) z makiem, pierogi lub grzyby z kapustą, szczupak z szafranem, karp z rodzynkami i miodem. Na Rusi kucja z kaszy pszennej z miodem. W czasie samych świąt potrawą tradycyjną były kiełbasy“. Tak zapisuje Zygmunt Gloger. A liczba potraw musiała być nieparzysta, od 5 do 13, chociażby „dla skosztowania“.

Jako w ostatni dzień starego roku według dawnego świątecznego stylu, w wigilję uprawiano także w różny sposób wróżbę. Wróżono z zachowania się w dniu wigilijnym, ze słomki pod obrusem, na Śląsku z orzechów oznaczających cztery pory roku, wróżąc o powodzeniu i zdrowiu w nowym roku.

Bydło, które według szeroko rozpowszechnionego wierzenia ludu, w noc „Bożego Narodzenia“ uzyskuje dar mowy dostaje z potraw stołu wigilijnego.

„Choinka“ czyli „Boże drzewko“, tak ukochane przez dziatwę, jest niedawnego pochodzenia. Trudno dowieść, jakoby pozostawała w bezpośrednim związku z jakimś przedchrześciańskim zwyczajem, n. p. z drzewkiem umajonem, którem lud wita maj. Obrazy przedstawiające M. Lutra w kole rodziny pod choinką wyrażają anachronizm. Czasy Lutra nie znały choinki. Dorota Sybila, księżną z Piastów w Brzegu na Śląsku w roku 1611 w dzień Sylwestra urządziła popołudniu dzieciom miłą świąteczną rozrywkę, „z zielonemi jodłami, na których jaśniało kilkaset świec woskowych“ a pod któremi

---

Willa „Śpiącej Królewny“

(Według M. I. Sick)

Pewnego razu zagadnęłam gospodynię pensjonatu, panią Bernard, do kogo należy piękna willa, która nosi tajemniczą nazwę „Śpiącej Królewny“, i dlaczego stoi tak opuszczona przez swego właściciela.

— Madame, tak jest już od siedmiu lat, to jest odkąd tu zamieszkałam. Nigdy nie było inaczej i jeszcze nie widziałam jej gospodarza. Wiem tyle, że jest to podobno jakiś młody, bogaty Francuz, którym się w swoim czasie zachwycał cały Paryż. Osiadł tu ze swemi siostrami: starszą - rodzoną i małą siedmioletnią—przyrodnią. Tę małą pieścił i przepędzał z nią dni całe na zabawie. Ale o to stał się wypadek. Huśtając się, spadła i złamała sobie krzyż, a naskutek tego nastąpiła i śmierć. Ów Francuz tak się tem przejął, że porzucił wszystko, zostawił na łasce losu i wyjechał stąd natychmiast. Zgroza było patrzeć, jak się to wszystko po jego wyjeździe marnowało. Tak, Madame, ciągnęła dalej gospodyni, to wcale nie romantyczna historja, to prawdziwa rzeczywistość: tyle majątku pozwolić zniszczyć z powodu śmierci jednej małej jakiejś dziewczynki! — Tak, to jest moje zdanie!...

— Przyzwyczaiłam się do tego, że dużą część przedpołudnia przesiadywałam przy owej willi. Głęboki cień wśród zieleni i szumu małego strumyka wywoływały niejeden obraz duszy, a samo miejsce — kojarzyło wiele różnych legend, burzących gadaniną gospodyni pensjonatu.

— Całość nie była wcale romantyczna. Nie, to nie była królewna, która za kratami i za zamkniętemi podwojami zamku spała, i oczekiwała na królewicza, któryby ją zbudził pocałunkiem. To była tylko mała dziewczynka, która umarła, i więcej z martwych wzbudzona być nie mogła.

To była jedna mała dziewczynka, która umarła, a z nią być może dla tego człowieka umarł cały jego świat...

Rozumiałam to w gruncie rzeczy dobrze. I zdawało mi się, żem sama tę małą pokochała, że i dla mnie stawała się ona, jakby ową z bajki wyjętą śpiącą królewną, po której dzisiaj tam, gdzie ona biegała, śmiała się i tworzyła dokoła siebie świat pełen radości, — naraz zrobiło się pusto i głucho, — tam, — gdzie ona kiedyś cicho legła bez nadziei, że znowuż zmartychpowstanie.

* * *

W rok po tem będąc przejazdem, wstąpiłam na to samo miejsce.

leżały liczne dary. Bezimienne pismo z tego samego okresu (1604) złożone w bibljotece Uniwersytetu Strasburskiego również donosi o choince Bożego Narodzenia w Alzacji, urządzonej jednakże bez świec. W Tyrungji choinka przyjęła się już w drugiej połowie 18 wieku, w powszechne używanie w Niemczech weszła dopiero w drugiej połowie 18 wieku. Z. Gloger pisze, że choinka „zaczęło się w Polsce upowszechniać dopiero za czasów pruskich na początku 19 wieku".

Oto główne ludowe zwyczaje związane z wigilją Bożego Narodzenia, niegdyś równocześnie Nowego Roku. Zwyczaj piękny i głęboki, miłością nasycony, w swej skromnej formie, jak do dawnych, tak i do nowych pokoleń niech przemawia: A wieść o Narodzonym, w ciele zjawionym tonu niech nadaje.

Co ma kościół luterski w czasach obecnych do powiedzenia społeczeństwu chrześcijańskiemu w kraju katolickim?

Przemówienie ks. biskupa J. Burschego na Zjeździe Luterskim w Kopenhadze.

TEZY.

1. Tylko w postaci luterskiej ma protestantyzm moc, aby się ostać w krajach rzymsko-katolickich.

2. Klasycznym przykładem tego jest kościół luterski w Polsce.

3. Kościół luterski w kraju katolickim ma społeczeństwu chrześcijańskiemu do powiedzenia co następuje:

a. Na podstawie wiary, która jest dziełem Boga we mnie, mam przeświadczenie, że Bóg jest mi miłościw.

b. Wiarę tę daje mi kościół, który nie jest ani niewidzialną, rozbitą na atomy społecznością wierzących w Chrystusa, ani widomą dla oka instytucją, zapewniającą człowiekowi zbawienie pod panowaniem biskupów i namiestnika Chrystusowego, lecz jest zgromadzeniem wierzących, któremu Pan powierzył i przykazał głoszenie Słowa swego i sprawowanie środków łaski.

c. Kościół może podołać temu zadaniu swemu życiowo i godnie tylko wtedy, gdy sam pokłada wiarę w Ewangelji, wewnętrznie ją sobie przyswaja, i zgodnie z wyznaniem daje odpowiedź na Słowo, przekazane w Piśmie świętem, które winna przechować tradycja.

4. Kościół luterski zaspakaja tęsknotę naszych czasów za Bogiem i Prawdą Jego, oraz czyni zadość pragnieniu posiadania autorytatywnej pewności.

Znamienne cechy luteranizmu oraz znaczenia jego dla naszych czasów—to temat obszerny, doniosłości światowej. Zagadnienie to można oczywiście naszkicować tylko w ogólnym zarysie, skoro mamy trzymać się granic wyznaczonego nam czasu. Nie roszczę sobie pretensyj do tego, by rozszerzać albo pogłębiać zasadnicze wywody, które rozwinęli przed wami referent główny oraz pierwszy mówca dyskusyjny. Pozwalam sobie natomiast zwrócić się do szanownych członków Wszechświatowego Konwentu z prośbą, aby zechcieli mi pozwolić mówić o luteraniźmie, jego znaczeniu i zadaniu w kraju wyłącznie prawie rzymsko-katolickim, a do tego w państwie jeszcze młodem, powstałem na nowo dopiero na skutek wojny światowej, a mianowicie w Polsce, ojczyźnie mojej.

Uważam za rzecz nie podlegającą wątpliwości, że w krajach rzymsko-katolickich protestantyzm mógł się utrzymać wszędzie prawie w postaci luterskiej jedynie. Polska jest dobitnym tego przykładem. Wkrótce po wystąpieniu Lutra Reformacja zapuściła tu korzenie głęboko. Grunt był przygotowany przez zbiegłych Braci czeskich. Pisma Lutra zaraz po ukazaniu się swojem znajdywały w Polsce wielką poczytność. Tak nap. Katechizm Mniejszy Lutra został przełożony na język polski już w roku 1531, a drugie jego wydanie ukazało się w Witenberdze p. t.: „Parvus Catechismus. Mały Catechismus dla pospolitych plebanów i kaznodziejów". Nie bacząc na wszelakie zakazy, młodzież polska udawała się licznie na studja do Witenbergi, przynosząc za powrotem do kraju gorącą cześć dla Lutra oraz dla jego nauki. Nowy ruch krzewił się m. i. przy poparciu ze strony Albrechta pruskiego, dawniejszego ,wielkiego mistrza zakonu niemieckiego, który idąc za radą Lutra, z przyzwoleniem korony polskiej ziemie swego zakonu ogłosił księstwem i przeszedł na

---

— Czy pani widziała tę willę? Całkiem nowe życie w niej panuje!

Spytałam jak się to stało.

— To nie jest tak proste — odparła madame Bernard. Ale myślę, że to było tak:

Zdarzyło się, że ów młody Francuz będąc ubiegłego roku w Paryżu podczas świąt Nar. Pańskiego, wstąpił do kościoła w wigilję na nabożeństwo wieczorne. Gdy wychodził z kościoła, zauważył pod murem żebrzącą małą dziewczynkę. Dał jej drobny pieniądz i powiedział: „Idź dziecko do domu, jest już bardzo późno".

Ale ona odpowiedziała, że nie ma domu.

Tego on sobie nijak nie mógł wyobrazić, aby znalazło się takie dziecko na ulicy bez domu. — No proszę! — Tak, ludzie bogaci nie mają o tem pojęcia. On myślał tylko, że jest taki dom, w którym niema małej dziewczynki, ale nie naodwrót. On tego sobie nie mógł wytłomaczyć i wziął ją ze sobą do hotelu. W hotelu jednak nie mogli pozostać. Napisał więc do swego pełnomocnika, który miał klucze od willi, do ogrodnika, mularza i stolarza, jak prędko mogą dom doprowadzić do porządku. Ale dla jednej małej dziewczynki dom ten był wszak za duży. To sam dobrze rozumiał, ona sama nie mogła go zająć, jak to bywa u bogatych. W ten sposób musiał się obejrzeć za innemi małemi dziewczynkami, które podobnie nie miały dachu nad głową. A takich nie brakowało. I oto w willi mieszka dziewięć takich małych i przybywa ich coraz więcej. Dwie siostry miłosierdzia opiekują się niemi, a utrzymują się one z pieniędzy tej małej siostry, których nigdy on dla siebie nie ruszał. Tak więc jej śmierć wyszła innym na dobre i na pożytek. Madame może tam spokojnie pójść i zobaczyć. Siostry miłosierdzia są uprzejme i wszystko pokażą.

* * *

Nim odjechałam, udałam się przez drogę do parku, ogrodzonego parkanem. Zmianę już z daleka można było zauważyć. Słońce igrało promieniami swemi na pniach i konarach drzew. Chór głosów dziecięcych słychać było zdaleka. Naraz z zieleni wychyliła się jasna główka, dwoje uśmiechniętych, ciekawych oczu przyglądać się zaczęło mnie badawczo, i w tymże momencie zniknęły... Widać było tylko skroś liście szybko oddalającą się główkę i srebrny dźwięczny śmiech dziecięcy.

Wtedy pomyślałam sobie, że przebudziła się owa śpiąca królewna, i że znowu cicho i spokojnie płyną dni szczęśliwe jej życia w tej willi. I cieszyłam się serdecznie, że świat znowu ożył...

wyznanie ewangelickie. Na założonym przezeń w r. 1544 uniwersytecie w Królewcu uprawiano gorliwie naukę Lutra. Tam drukowano liczne pisma reformacyjne, skąd były one kolportowane po Polsce. Żarliwa praca propagandowa na rzecz luteranizmu, uprawiana z powodzeniem, miała swój ośrodek w Królewcu. W miastach tworzyły się większości, usposobione życzliwie dla reformacji.

Szlachta, wychowana w duchu humanizmu, zniechęcona do kościoła rzymskiego przez nadużycia duchowieństwa, stanęła również po stronie nowych prądów. Niestrudzoną i ofiarną pracą kaznodziejów luterskich nauka Lutra zatoczyła szerokie kręgi. Na synodzie w Sandomierzu w r. 1570 wypowiedziano zdanie, że „Konfesja Augsburska wykarmiła i wypiastowała dziatki Boże w Polsce". Nieszczęściem Polski było to, że w protestantyźmie polskim zatarły się niebawem czysto luterskie cechy początkowe. Gdy luteranizm nie zdążył był jeszcze dobrze się zorganizować w połowie XVI wieku, przeniknęło do Polski wyznanie morawskie i szwajcarskie, z których to drugie coraz bardziej się radykalizowało, przyjmując formy antytrynitaryzmu, tryteizmu, dyteizmu, arjanizmu, socynjanizmu, a nawet bezwzględnego unitaryzmu, który podkopywał korzenie chrześcijaństwa. Protestantyzm uległ rozdarciu, popadł w bezgraniczny subjektywizm; poszczególne odłamy cechowała w stosunkach wzajemnych nienawiść. Nie mając jasnego, ogólnie przyjętego wyznania, protestantyzm chwiał się i zginął, nie tylko z powodu reakcji katolickiej, która wybuchła z siłą z końcem XVI wieku, i nie na skutek krwawych prześladowań, nie mieliśmy bowiem w Polsce ani Nocy św. Bartłomieja, ani wojny trzydziestoletniej. Zgubę jego spowodowała niemoc własna. Stał się łatwą zdobyczą jezuityzmu, który w krótkim czasie całkowicie opanował Polskę, i który stał się w Polsce przyczyną jej rozkładu i upadku. Tylko niedobitki protestantyzmu pozostały jeszcze w niektórych częściach Polski, w innych — przechowały czystą Ewangelję nieliczne, pojedyńcze zbory, aż do chwili, gdy nastały znowu bardziej sprzyjające dla ewangelicyzmu czasy, a to głównie przez przypływ ewangelików z zagranicy. W wieku XIX ilość ewangelików w Polsce wzrosła i doszła stopniowo do 600.000 przed wojną światową. Na terenie b. Królestwa Kongresowego, w ciągu ostatnich lat 60 kościół nasz urobił sobie zdecydowane oblicze luterskie, co jest zasługą dawniejszego Wydziału teologicznego w Dorpacie, na którym wszyscy prawie pastorzy nasi otrzymywali wykształcenie teologiczne. Prawda to, że za czasów rosyjskich nie mieliśmy możności swobodnego rozwoju. Rząd rosyjski nie uciskał nas, ale stawiał nam wszelkie przeszkody i nie dopuszczał do żadnych intensywniejszych przejawów w życiu kościelnem. (Tak np. w chwili wybuchu wojny wszechświatowej dla obsługi 600.000 dusz mieliśmy tylko 67 księży.) Dopiero w odrodzonej Polsce zmienił się stan rzeczy na lepsze, zapewne dla tego, że wobec Państwa mogliśmy wystąpić jako jednostka wyznaniowa, chociaż między sobą byliśmy niestety, nieraz w gwałtownych rozterkach z powodów narodowościowych. Luteranizm w Polsce jest tylko jeden, chociaż mamy w kościele naszym i Polaków i Niemców, a wiadomo przecież jak trudnem bywa zadanie utrzymania razem tak różnorodnych czynników. Udało się nam, luteranom, dopiąć tego, że już w r. 1919 senat Uniwersytetu Warszawskiego uchwalił założenie wydziału teologji ewangelickiej, równouprawnionego z innemi fakultetami i utrzymywanego kosztem państwa.

W r. 1929 zainstalowano dwóch pierwszych docentów, a w r. 1922 fakultet ukonstytuował się ostatecznie. Dziś liczy on 5 profesorów i 80 studentów, a ilość naszych pastorów wzrosła do 117. My, luteranie, zorganizowaliśmy w naszej armji duszpasterstwo wojskowe według tych naszych zasad, na które uzyskał był zgodę kościół rzymskokatolicki. My, luterani, przeprowadziliśmy to, że w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, odnośny artykuł przyznaje kościołowi rz.-katolickiemu, jako kościołowi przeważającej większości narodu, stanowisko naczelne, ze znamiennym dodatkiem: „między równouprawnionemi wyznaniami", podczas gdy w brzmieniu, proponowanem pierwotnie, kościół katolicki miał być panującym. My, luteranie, już w r. 1922/23 mogliśmy za zgodą państwa odbyć nasz synod konstytucyjny i opracować projekt ustawy kościelnej, który zapewnia nam zupełną swobodę ruchów i daje pracy kościelnej najzupełniejszą możność rozwoju. Projekt ten nie jest coprawda jeszcze zatwierdzony dla różnych powodów, ale nastąpi to z pewnością, może z niektóremi nieznacznemi zmianami. Jestem zdania, że osiągnęliśmy to wszystko, poza innemi jeszcze sprawami, dlatego, że państwo wie, czem my jesteśmy, stoimy bowiem wobec niego z wyznaniem jasnem, niedwuznacznem, które oddaje państwu to, co się państwu należy, które to wyznanie w rzeczach wiary trzyma się Słowa Bożego i nie pozwala nikomu na mieszanie się do swoich spraw.

Mam nadzieję, że Szanowni Członkowie Konwentu Wszechświatowego wywodów moich nie będą uważali za odbiegające od tematu, mają one bowiem udowodnić moją tezę o sile luteranizmu w kraju rzymsko-katolickim. Ale my, luteranie, mamy jeszcze więcej do powiedzenia społeczeństwu chrześcijańskiemu takiego kraju.

Jest rzeczą niewątpliwą, nie bacząc na sprzeciwy, że reformacja Lutra zrodziła się z udręki ludzkiej, tęskniącej do Boga i spragnionej Jego łaski. Dlatego przecież właśnie wstąpił był Luter do klasztoru w błędnem mniemaniu, że znajdzie tam spokój przed światem, że będzie tam człowiekiem szczęśliwym. Dlatego też oddawał się tam praktykom zakonnym, jak sam mówił, aby się dostać do nieba. Dlatego też doszedł tam do przepaści rozpaczy, gdy pełen lęku spostrzegł, że przy najlepszej woli nie zdoła wykorzenić swego samolubstwa, pychy i grzesznych popędów. Dopiero biblja i lektura św. Augustyna wyratowały go stopniowo z obawy piekielnej, dając mu pewność, że Bóg jest mu miłościw przez Jezusa Chrystusa. I to jest właściwy rdzeń nauki o usprawiedliwieniu przez wiarę jedynie, będącej decydującym warunkiem istnienia kościoła. Oczywiście, nie każdy chrześcijanin będzie musiał przechodzić tak straszną niedolę wewnętrzną, jak Luter, potrzeba na to charakteru o żywiołowej potędze, połączonego z głębokiem życiem wewnętrznem, oraz subtelnego sumienia, czego nie spotyka się u ludzi zwykłych. Nie każdy też mógłby znieść przeżycia tego rodzaju. Ale dla chrześcijan naszych czasów oraz wszystkich epok pozostaje aktualnem zasadnicze pytanie Lutra: „jak mogę się łaski bożej upewnić?" Coś z takiej obawy o duszę musi przeżyć chyba każdy z nas, zanim zdobędzie zupełną pewność wiary.

Trzeba znać katolicyzm rzymski od dziecka, trzeba codziennie patrzeć na różne jego przejawy, zwłaszcza w narodzie, którego warstwy niższe znajdują się jeszcze w fazie prymitywnej rozwoju, aby wiedzieć, że to właśnie stanowi piętę Achillesową katolicyzmu, iż może obawę sumienia swych wyznawców uśmierzyć na czas pewien, ale nie zdoła jej nigdy całkowicie rozproszyć. Jest to niezaprzeczenie zasługą kościoła katolickiego, że najważniejszą troską życia wiernych swoich uczynił pytanie: jak mogę oczyścić się przed Bogiem z winy mego grzechu? Kościół katolicki ma tytuł do chwały stąd, że pytanie to wyrył głęboko w sumieniu ludów, które wychował. Ale rozstrzygnięcie tego pytania jest z mądrem wyrachowaniem utrzymane w pewnym stanie zawieszenia. Przez spowiedź katolicyzm przyzwyczaja jednostkę do samoobserwacji. W obrazach czyśćca i piekła przedstawia mu groźbę potępienia. A dzieje się tak, aby potem w sakramencie pokuty udzielić absolucji. Kościół nakłada na pokutnika obowiązek pewnych uczynków dla zadośćuczynienia, pociesza go nagromadzonym skarbem dobrych uczynków, którymi kościół dysponuje w sposób suwerenny dla jego dobra. Ale to wszystko jest uzależnione od pewnych warunków i zastrzeżeń, tak iż niepokój wewnętrzny nie zostaje usunięty. Co więcej, kościół rzymski poprostu jest w obawie, żeby ktoś przez wiarę nie nabrał pewności zbawienia, mniemając, że przez to mogłaby się osłabić żarliwość religijna. A przecież dusza ludzka łaknie tej pewności wiary. I tu właśnie kościołowi luterskiemu przypada zaszczytne zadanie, aby i w naszych czasach dawać świadectwo, że trwałą podstawą naszej pewności nie są nasze

uczynki, chociażby najlepsze, lecz wola Boga, pełna łaski. Jest to w istocie swej *evangelium aeternum* (Ewangelja wieczysta), która będzie posiadała znaczenie zawsze i na wieki. Takie zapewnienie odpuszczenia grzechów i zmazania winy dla Chrystusa jedynie, które przyjmujemy w wierze, kładzie się jako balsam na serca zranione, które nauczyły się wołać błagalnie do Boga.

Wiarę sprawuje u nas Duch św. Siła jego wykazuje się nietylko nad tymi, których przedtem obrał Bóg. Działalność Ducha tego nie polega na zwycięženiu wewnętrznem tu jednej duszy, a tam—innej. Nie łączy on jednostek w jedną społeczność, stwarzając przez to kościół, składający się z osobników wyłącznie tylko nawróconych, z których każdy przyszedłby do wiary na swój sposób, czy to przez bezpośrednie natchnienie od Boga, czy to przez własne „światło wewnętrzne". Taki indywidualizm nieokiełznany, uprawiany przez urojeńców religijnych, zwalczał Luter z bezwzględną żarliwością, upatrując w nim zanik prawdy Bożej, a nawet zanik zupełny chrystjanizmu, który się tu odmienił w wielobarwną religijną mieszaninę. Luteranizm ma po dziś dzień zadanie walki z takiemi wybujałościami urojeńczo-reformowanemi. Utrzymują bowiem dosyć często, że w czasach obecnych ten indywidualizm religijny już zamarł. Lecz naprawdę jest on jeszcze żyw nietylko śród wielkich mas chrześcijan kościelnych, lecz nawet w pewnych kierunkach nowej teologji.

Na drugim froncie naszym musimy wieść walkę z rzymskiem pojęciem kościoła. W ujęciu rzymskiego katolicyzmu kościół Chrystusów jest organizacją o ustroju prawnym: życie chrześcijaństwa z Bogiem reguluje katolickie prawo kościelne. Kościół, jako ustrój prawny, i kościół, jako miejsce działania Ducha świętego, są tu poczytywane za jedno. Zgodnie ze słynną tezą Bellarmina, kościół jest wskutek tego tak samo widzialny i dotykalny, jak królestwo Francji albo rzeczpospolita Wenecka. W kościele tym sprawują rządy bez ograniczenia biskupi oraz papież, któremu przysługuje nieomylność, mają oni nie tylko prawo, lecz nawet obowiązek, mocą autorytetu Bożego, domagania się posłuszeństwa, coprawda — tylko w rzeczach wiary, ale zalecenia i zarządzenia kościoła regulują życie wierzącego katolika w najdrobniejszych szczegółach, albowiem katolicyzm ogarnia wszystko w pojęciu wiary. W gruncie rzeczy kościół to zbawicielnie, którego jedynym pośrednikiem jest kapłan. Najwyższym a nawet jedynym obowiązkiem wierzącego jest posłuszeństwo. Co dotyczy jednostki, obowiązuje również i ogół. Ten system potężny, zakrojony na wielką skalę, ma na celu nie tylko opanowanie sumień, ale opanowanie świata całego. Nie da się zaprzeczyć, że energja i mądrość, zwłaszcza ostatnich papieży, zjednały papiestwu w świecie katolickim, a nawet całym świecie kulturalnym uznanie, szacunek i wpływy w takiej mierze, jak w najświetniejszych epokach jego dziejów. Odczuwamy to na każdym kroku, zwłaszcza w Polsce, gdzie, jako w państwie nowopowstałem, stosunki nie są jeszcze tak dalece skonsolidowane, aby państwo i naród umiały znaleźć odpowiednią przeciwwagę na tego rodzaju zakusy do rozszerzenia swej władzy przez kler.

Ale w tem polega również słabość katolicyzmu rzymskiego. Chęć władzy, jaka cechuje Rzym, prowadzi do nieprawdy, przymusu sumienia, światowości i braku miłości. O jakże to bardzo oddalił się Rzym od obrazu Tego, który przyszedł był nie po to, aby panował, lecz aby służył! Gdzie jest szczera miłość, tam niema pożądania władzy, lecz jest tylko gotowość do służenia i do ofiary. Lud kościelny katolicki wyczuwa to i ogarnia go zdumienie. I tu przypada rola luteranizmowi.

Luteranizm ma z kościołem katolickim wspólne to, że i dla nas kościół nie jest stowarzyszeniem religijnem, lecz instytucją zbawienia, zborem świętym, któremu Pan powierzył i nakazał kazanie „ewangelji o królestwie Bożem" oraz sprawowanie sakramentów. Kościół nie jest widzialny w tej mierze, jak to głosi teza Bellarmina, ale nie jest też czemś w rodzaju „państwa platonicznego", które ma miejsce w dziedzinie idej. Kościół posiada — jak mówił mój niezapomniamy profesor teologji, Aleksander von Oettingen — jedną stronę boską i jedną ludzką, jest niewidzialny i widomy zarazem: zbór, których dąży do zbawienia, jest ciałem duchowem Chrystusa, ale musi też przyjąć kształty widzialnego dla ludzi ciała kościelnego, w którem i przez które są czynne w praktyce powierzone jej siły ducha Bożego. Kościoła nie budują ręce człowiecze, i nie w przyszłości dopiero powstanie kościół. Kościół już jest: istnieje przedewszystkiem w wierze i pracy swych członków, nie jako idea, lecz jako rzeczywistość. Kościół jest niewidzialny, nie możemy bowiem oznaczyć, kto doń istotnie należy jako człowiek wierzący; ale w działalności swej, w słowie i sakramencie kościół jest widzialny. I niema dwóch kościołów, lecz jeden tylko. Takim sposobem nasz kościół luterski zajmuje miejsce pośrednie między dwiema ostatecznościami, z których jedną jest uduchowienie kościoła aż do ucieczki przed światem, drugą, — uzmysłowienie go aż do ześwietczenia.

I to mamy wspólne z kościołem rzymskim, że z pojęcia kościoła wynika pojęcie urzędu, lecz nie jako pośrednicząca instytucja kościelna, nie jako osobny stan, dzierżący w swem ręku rządy i panowanie. Ale urząd ten nie jest też mandatarjuszem zboru, lecz na mocy ustanowienia Bożego jest on powołany do służby przy Słowie Bożem, do służby w całym zakresie życia. I na tem polega nasze pierwszeństwo wobec kościoła rzymskiego; my, księża luterscy, mamy służyć ludziom w miłości, abyśmy przez to zdobywali świat dla Chrystusa. Taki jest obowiązek naszego urzędu.

Wreszcie i to mamy wspólne z kościołem rzymskim, że kościół nasz nie może być terenem, na którym ścierają się najróżnorodniejsze doktryny. Mamy natomiast wyznanie ustalone, jasne, oparte na nieomylnem Słowie Bożem. Przytem luteranizm przywiązuje wielkie znaczenie do objawienia Bożego, mającego historyczne znaczenie, jak je znajdujemy w Piśmie świętem, i jak je zawsze ujmowali w wierze poszczególni ludzie. Kościół nasz nie odrzuca przeto również tradycji, o ile się ona nie sprzeciwia Pismu św. Bez tradycji musielibyśmy przy objaśnieniu Pisma dojść do samowoli i subjektywizmu. Kościół nasz ma za zadanie, aby „czysto a wiernie" zachować i głosić Ewangelję. Zadaniu temu kościół może podołać skutecznie i zgodnie z wymaganiami życia pod tym tylko warunkiem gdy sam ma wiarę w Ewangelję, wiarę tę przyswaja sobie wewnętrznie, i zgodnie z wyznaniem daje odpowiedź na Słowo Boże, przekazane mu w Piśmie świętem, a które przechować winna tradycja. To wyznanie nasze wytrzymało próbę w walkach z przeciwieństwami w różnych momentach czasu, pod kątem widzenia biblji jest usprawiedliwione, a podstawa jego jest rzeczowa, wszystko bowiem skupia się tu dokoła osoby Chrystusa. Wyznanie to — jest dla nas dobrem najświętszem, darem łaski Bożej. Jest to nasz skarb największy, którego nie możemy oddać lekkomyślnie na łup chwiejnych i zmiennych opinij chwili bieżącej. Mojem zdaniem luteranizm zawiera w sobie wszystko, co jest dobre i prawdziwe w rzymskiem katolicyzmie, bez tych rzeczy złych i z Pismem św. niezgodnych, a które przylgnęły do katolicyzmu. Luter był w samej rzeczy nie rewolucjonistą, który burzył wszystko dawne, lecz był reformatorem, był reformatorem kościoła Chrystusowego.

Oto co posiadamy w luterstwie, i co mamy do powiedzenia chrześcijaństwu współczesnemu. Lecz oczywiście na to potrzeba luteranizmu, nie niemieckiego, nie skandynawskiego, nie amerykańskiego. Każdy z nas umie oddać sprawiedliwość tym odmianom luteranizmu, to też oceniamy i czcimy należycie ich przejawy i cechy znamienne. Ale nam potrzeba luterstwa, jak je przeżywał Luter; nam potrzeba takiego luterstwa, jakie wyszło z ciężkich walk XVI stulecia. Dotychczas było ono jakby zamknięte w poszczególnych kościołach krajowych, które nie ogarniały okiem całości, i dlatego pozostaliśmy w tyle za innemi kościołami. Lecz teraz, jak sądzę, przybliża się chwila, w której dla nauki Lutra otwierają się rozległe widnokręgi. Jeśli tak jest, to musimy uczynić dostępnem dla całego świata to dobro bezcenne, w którego posiadaniu jesteśmy.

Nasze czasy to epoka kryzysu. Przerost kultury na-

rodowej wieku XIX doprowadził dusze ludzkie do wyjałowienia. Wstrząsnęły niemi do głębi wypadki okresu wojny światowej, będące zaprzeczeniem rozsądku ludzkiego. Człowiek współczesny jest chwiejny i nie wie, dokąd się zwrócić. A świat ogarnia wielka tęsknota, trapi go dokuczliwy głód pojęć stałych i jasnych. Świat pożąda Boga, łaknie autorytetu i prawdy. Dla luterstwa wybiła godzina czynu.

Odezwa do Społeczeństwa Ewangelickiego

Dnia 22 stycznia 1930 r. upływa 25 lat od pamiętnej chwili, kiedy Najprzewielebniejszy ks. Superintendent Generalny Juljusz Bursche został uroczyście wprowadzony w swój wysoki urząd. Pełnienie odpowiedzialnych obowiązków sternika nawy kościelnej w ciągu ćwierci stulecia jest zjawiskiem wyjątkowem nawet w czasach powszechnego spokoju, jakiego więc znaczenia musi nabrać 25-letnie urzędowanie w okresie tak doniosłych przemian historycznych, jak odbudowanie niepodległości naszego Państwa Polskiego. Czujnem okiem śledził Jubilat bieg wypadków, silną ręką sterował łodzią kościelną ku celom, wytkniętym przez Jedynego Pana Kościoła, niestrudzoną pracą umacniał byt naszego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, a swą służbą żarliwą przyczynił się do rozbudowy wszystkich dziedzin życia kościelnego. W ciągu 25 lat nie szczędził Pan Zastępów Jubilatowi ciężkich przejść, szczególnie w tragicznych miesiącach 1914 i 1915 roku, gdy fala wojny wszechświatowej pędziła tysiące naszych współwyznawców z ich sadyb w nieznane a dalekie kraje Wschodu; wtedy Jubilat stanął mężnie w obronie swych prześladowanych braci i sióstr, a za swe nieustanne wstawiennictwo został skazany na wygnanie i tułaczkę, której inne władze nie chciały położyć kresu, długo odmawiając naszemu Superintendentowi Generalnemu prawa powrotu do swej ojczyzny, swego kraju i swego Kościoła. Ile wreszcie przysporzył Jubilatowi ciężkiej pracy i dotkliwego smutku czas odbudowy zniszczonego życia kościelnego?

Nie bacząc na ciężkie doświadczenia, Jubilat nie załamał się, ani nawet nie ugiął, pod ciężarem wielkich obowiązków, jakie na Niego wkładano i które brał na siebie z dawnym zapałem, dawną wiarą w pomoc Bożą i szlachetność duszy ludzkiej.

Dlatego Pan nie poskąpił mu też możności oglądania wyników zbożnej pracy. Rany, zadane Kościołowi przez wojnę — uleczone, organizacja kościelna — odbudowana, narazie na dawnych podstawach, w bliskiej już przyszłości na nowych, życie religijne i kościelne bije tętnem wzmożonem. Znają działalność Jubilata nietylko zbory, najbliższe miejsca jego urzędowania, lecz osoba Jego jest znana nawet w najodleglejszych zakątkach, gdzie zamieszkują nasi współwyznawcy.

Zwracamy się do wszystkich Kolegjów i Rad kościelnych z prośbą o wzięcie udziału w uczczeniu Jubilata. Mniemamy, że zarówno godnym Jubilata jak przyjemnym dla Niego sposobem uczczenia będzie stworzenie „Domu wypoczynkowego dla ks. ks. pastorów Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce imienia Ks. Superintendenta Generalnego J. Burschego".

Wzywamy więc Szanowne Kolegja Kościelne do zbierania na ten cel wśród zborowników składek dobrowolnych przez osoby, cieszące się powszechnem poważaniem. Podejmujemy akcję tę w przeświadczeniu, że Pan Kościoła raczy pobłogosławić naszym zamierzeniom, darząc je obfitemi owocami.

Warszawa w listopadzie 1929 r.

Senator J. Evert, prezes Kolegjum Warszawskiego, ks. radca Loth, ks. radca J. Dietrich, ks. prof. K. Serini, adwokat W. Fischer, K. Krauze, Z. Manitius, Dr. Wł. Schoeneich, R. Schwartz, budowniczy J. Wende, A. Ziegler.

Zebrane pieniądze prosimy wpłacić na rachunek Kolegjum Kościelnego Zboru Ewangelicko-Augsburskiego — Warszawa, w P. K. O. Nr. 8252.

KOMUNIKAT

Komitetu Obchodu Jubileuszu Najprzewielebniejszego Ks. Superintendenta Generalnego Juljusza Burschego.

W dniu 13 grudnia r. b. w sali posiedzeń Kolegjum Kościelnego Warszawskiego odbyło się posiedzenie pełnego składu Komitetu Jubileuszowego.

Pierwotnie zorganizowany Komitet Jubileuszowy uzupełniony został przez zaproszenie całego szeregu osób i obecnie skład jego jest następujący:

Ks. Radca August Loth—Warszawa—Przewodniczący

Gustaw Jeute—Warszawa—Sekretarz

Senator Józef Evert, Ks. Prof. Karol Serini, Adw. Waldemar Fischer, Dr. Władysław Schoeneich, Dyr. Edward Litterer — Warszawa; Ks. Radca Juljusz Dietrich, Krystjan Krause, Zygmunt Manitius, Jan Wende — Łódź Św. Jana; Robert Schwartz, Albert Ziegler—Łódź Św. Trójcy; Aleksander Erbe — Zawiercie; Otton Krieg — Tomaszów Maz; Ks. Senjor Karol Kulisz — Cieszyn; Ks. Zygfryd Loppe — Wilno; Ks. Wiktor Niemczyk — Kraków; Otto Ernst — Zgierz; Paweł Belke — Częstochowa; Stanisław Karsch — Radom; Feliks Krusche — Pabianice; Wiktor Scholtz — Kalisz; Gustaw Haberlau — Lublin; Maksymiljan Netzel — Piotrków; Włodzimierz Dietel — Sosnowiec; Juljan Fitzke — Gostynin; Adalbert Arndt—Tuczyn.

Zgodnie z uchwałami, zapadłemi na powyższem posiedzeniu:

1) Komitet wzywa wszystkich ewangelików, zamieszkałych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, do wzięcia jaknajszerszego udziału w obchodzie jubileuszu i do składania ofiar na fundację imienia Jubilata (Dom Wypoczynkowy Księży Pastorów) za pośrednictwem Kolegjów kościelnych właściwych parafji.

2) Komitet zawiadamia, że uroczystość obchodu jubileuszu będzie się składała z czterech części: 1. Nabożeństwo w kościele, 2. składanie życzeń w sali konfirmacyjnej, 3. wręczenie dyplomu D. Teologji w uniwersytecie i 4. bankiet.

Uroczystość odbędzie się w dniu 22 stycznia 1930 r. Szczegółowy program będzie podany w jednym z następnych komunikatów.

Italja

Kościół męczenników i świadków Chrystusowych, jak nazywają Waldensów, rozwija się w swej italskiej ojczyźnie i indziej dość pomyślnie. Synod tego kościoła odbywał się ostatnio na początku września w Torre i Pellice pod przewodnictwem pastora Giuseppe Fasulo. Podczas tego synodu ordynowano trzech nowych pastorów i roztrząsano sprawę zmiany organizacji kościelnej dla tem lepszego dostosowania jej do potrzeb współczesnych. Kościół ten liczy obecnie 86 parafji: 17 w dolinach piemonckich, a 56 w różnych stronach kraju. Prócz tego w Urugwaju 8 i w Argentynie 5. Niewielki kościół chrześcijański wyróżnia się liczebnością swoich instytucji społecznych i charytatywnych, posiada bowiem między innemi: dom djakonis, przytułki dla starców, drukarnię, gimnazjum klasyczne, wydział teologiczny.

W ewangelickich kościołach włoskich, których sytuacja zawsze była dość trudna, a dzisiaj, przy konkordacie watykańsko-italskim, nie jest bynajmniej łatwiejsza,

wyróżnia się inicjatywą i szlachetną energją młodzież ewangelicka. W jednym z kościołów ewangelickich, Rzymu utworzyło się niedawno stowarzyszenie młodzieży, które przybrało nazwę „Cavalieri di Gesu" (Rycerze Jezusowi) i postawiło sobie za zadanie zwalczanie brudu moralnego. Między innemi rozlepiło ono po całym Rzymie, osobliwie przy wejściach do osławionych miejsc zabawy, 5,000 kartek wzywających ludzi do życia czystego, do szacunku człowieka dla człowieka i przedewszystkiem do szacunku mężczyzny wobec kobiety. Kartki te, jako rzecz ogromnie niezwykła, wywołały w Rzymie wielkie wrażenie, a w kilka dni później prefekt Rzymu wzywał członków tego stowarzyszenia jednego po drugim i poddawał ich przesłuchaniu, ale ani jeden z Rycerzy Jezusowych nie został skazany na karę.

Między władzami faszystowskiemi a Watykanem istnieje „wojna pokojowa". Faszyzm nie znosi obok siebie żadnej partji i dlatego partja katolickich popolarów została nietylko rozwiązana, ale wprost rozpędzona, a Mussolini nieraz się wypowiadał, że pod żadnym warunkiem na jej wskrzeszenie nie pozwoli. Ale w konkordacie istnieje artykuł 43, w którym państwo uznaje Akcję katolicką jako organizację podległą bezpośrednio papieżowi. Otóż ostatniemi czasy harcerska młodzież katolicka i rozbitkowie popolarów organizują się na nowo pod opiekuńczemi skrzydłami art. 43 jako członkowie Acji katolickiej. Faszyści wiedzą, oczywiście, jak się rzeczy mają i dlatego bywają dla Akcji usposobieni jak najgorzej, uważając, że art. 43 zostali niejako wyprowadzeni w pole. Tak samo jest z wychowaniem młodzieży. Artykuł 36 konkordatu uznaje kościół rzymski jako autorytatywny w wychowaniu religijnem młodzieży, ale niewiadomo gdzie się religijne wychowanie zaczyna, a gdzie się kończy. Stąd stałe zatargi.

Powszechną uwagę zwraca na siebie fakt, że ze znacznego mnóstwa pism katolickich pozostało w Italji zaledwie kilka. „Osserwatoro Romano" przeniesiony został na terytorjum Watykańskie, ale wobec tego, że zależny jest od debitu poczty włoskiej, nie może przemawiać jak dawniej i chcąc niechcąc nakładać sobie musi bardzo duże ograniczania. EW.-POL.

Skandynawskie więzienia stoją pustkami

Żyjemy wciąż w oparach krwi... Choć przecież wojna dawno się skończyła Ale fakt ten nie ma nic do rzeczy i w niczem nie zmienia treści pierwszego zdania, że — żyjemy w oparach krwi.

Nietylko u nas, ale i w zachodniej, centralnej, południowej Europie, w świecie cywilizowanym, w krajach, które mają pretensję do miana luminarzy współczesnej kultury, dzień w dzień leje się krew. Od tej krwi aż czerwono się robi na szpaltach prasy. Codzień wyskakuje z druku tłustemi czcionkami wybite sensacyjne morderstwo, wyrafinowana zbrodnia, krwawy samosąd, niesamowity w swej grozie i czelności napad. Wszystko, jak na kartach fantastycznej powieści kryminalej, albo — na ponurym filmie ze strasznej ulicy.

Nie tylko to. Krew pachnie dziś wonią sensacyjnej aktualności, zaspakaja opaczny gust czytelnika, wywołuje specyficzne drgawki zainteresowania. Wydaje się chwilami, że najciekawsze są żywoty współczesnych „kawalerów księżyca", a z pod ciemnej gwiazdy opryszek nędzną swą osobą przykuwa uwagę czytających miljonów.

Obok tych tuzów przestępczych wielotysięcznym krokiem postępują rycerze zakazanych kunsztów „zarobkowych" minorum gentium. Niewiadomo kogo więcej: złodziejów, farmazonów, alfonsów, oszustów, paserów czy handlarzy żywym towarem. W więzieniach braknie miejsc, trzeba budować nowe. W tej powodzi codziennych zbrodni i wszelkiego rodzaju łajdactw jakże często rodzi się głęboki ton pesymizmu w stosunku do postępu cywilizacji.

To też w tej tragicznej sytuacji, którą charakteryzuje straszliwa nędza moralna i wzrost liczby więźniów kryminalnych. dziwnie krzepiącą moc posiadają wiadomości, jakie nadają placówki więzienne krajów Północy. Prawie nie chce się wierzyć. Duże więzienie dla kobiet w Kopenhadze przebudowano z racji braku przestępczych lokatorów na dom mieszkalny. W Szwecji w ciągu ostatnich lat ośmiu liczba więźniów wykazuje niebywałą tendencję zniżkową. Więzienie Oestermalm w centrum Sztokholmu przebudowano i zamieniono na archiwum historyczne. Duże więzienie Vorberg na północno-wschodzie Szwecji posiadało w 1927 roku dwuch więźniów, a w roku 1928 — tylko jednego! W więzieniu na Visby (słynna wyspa róż), w Engeholm, Haparanda i Karlshanun — liczba więźniów nie przewyższa pięciu.

Cała Szwecja liczy obecnie zaledwie 2000 więźniów. Niemal tyle, ile posiada ich u nas stolica...

Więzienia szwedzkie pustoszeją. Jeśli liczba przestępców i nadal spadać będzie w tym tempie, jak w ciągu ostatnich lat ośmiu—wkrótce znikną więzienia z powierzchni państwa szwedzkiego. Stanie się wtedy Szwecja ziemią obiecaną ludzkości...

Jakaż to armja zbawienia czyni w królestwie szwedzkim więzienia zbędnemi? — Cóż to za straszliwe kary odbierają chęć popełniania przestępstw? Jakie nakazy moralne działają tak skutecznie?

Kary? — Wszędzie stosowane są podobne. Nakazy moralne? — Takie same, jak w innych krajach chrześcijańskich. Więc armję zbawienia mają Szwedzi znakomitą, a nosi ona miano: wysoki wśród szerokich mas poziom oświaty, kultury i dobrobytu.

Narody północne a więc wszystkie kraje skandynawskie znane są z doskonale od lat postawionej oświaty wśród mas. Wzorowo działają uniwersytety ludowe, wywierające znakomity wpływ na ludność wsi. Niezmiernie wysoko postawiona jest kultura wsi, świetna organizacja robotnicza zapewnia poważny dobrobyt mieszkańcom wsi,

W żadnym z krajów europejskich niema tak wysokiego poziomu dobrobytu jak w krajach skandynawskich. Pod tym względem kraje te są dla nas niedoścignionym wzorem.

Przy tak nieprzeciętnym poziomie oświaty, kultury i dobrobytu — poziom moralny jest również wysoki. Nic też dziwnego że wszystkie powyższe czynniki razem wzięte decydują o minimalnej liczbie wszelkiego rodzaju przestępstw, a co za tem idzie o coraz mniejszej liczbie kandydatów na lokatorów więzień.

Fakt, że więzienia szwedzkie stają się coraz mniej potrzebne i coraz częściej stoją pustkami jest dla całej ludzkości objawem niezmiernie radosnym i krzepiącym. Wskazuje nam zarazem że jedynie drogą podnoszenia stanu oświaty, kultury i dobrobytu w masach osiągnąć można wyższy poziom moralności i zmniejszenie liczby popełnionych czynów przestępczych. Dodać należy, że 99,9 proc. ludności Szwecji należy do kościoła luterskiego.

Z prasy

Katolicka Agencja Prasowa donosi, że w Caracas, w Wenezueli, biskup z Walencji musiał opuścić swą djecezję i swą ojczyznę, gdyż skazany został przez władze państwowe na wygnanie za to, że złamał konstytucję, wygłaszając kazanie przeciwko małżeństwu cywilnemu. — Mianowicie, omawiając w tem kazaniu powtórne małżeństwo rozwiedzionego gubernatora, zawarte przed urzędnikiem stanu cywilnego, nazwał ślub cywilny zwykłym konkubinatem, który dla katolików niema żadnego znaczenia.

U nas, w Polsce podobne obelgi, rzucane przez księży rzymskich na małżeństwa, zawarte w innych kościołach, zdarzają się często i uchodzą dotychczas bezkarnie. Może w przyszłości niedalekiej, po wprowadzeniu ogólnego prawa małżeńskiego nauczymy się od Wenezueli szanować swoje prawo i swoją konstytucję.

„Polska“ — donosząc o proteście katolików afrykańskich przeciwko wyświetlaniu filmu o Lutrze, znowu dopuszcza się grubego nietaktu, pisząc, że... „film ten obraża uczucia religijne, a gloryfikuje człowieka, który wcale nie był wzorem moralności“ i że „treść filmu jest w wielu szczegółach niezgodna z historją, gdyż Luter był... człowiekiem niemoralnym, co zresztą stwierdzić można w jego pismach“.

„Polska“ w ten sposób nieprzyzwoity zaczepia nas, luteran, zapominając, że my moralności Lutra bronić nie potrzebujemy, gdyż ona nie wymaga obrony, bowiem jest niezaprzeczalna dla każdego uczciwego historyka. Czy „Polska“ — pisząc takie głupstwa, chce nas sprowokować, abyśmy jej wytknęli stwierdzoną historycznie niemoralność i bezeceństwa takich papieży, jak Jan XXIII, lub Aleksander VI Borgia? A może mamy sięgnąć do historji Kościoła w Polsce z epoki Lutra i z niej wywlec przykłady niemoralności i upadku kleru rzymsko-katolickiego? Niech „Polska“ się zastanowi dobrze nad tem i nie wywołuje widma Macocha i innych publicznych tajemnic klasztornych. Jeżeli „Polska“ pragnie na ten temat dyskusji — prosimy, jesteśmy gotowi, ale bez wstępnych uszczypliwych i niemądrych a fałszowanych uwag.

PISMA NADESŁANE

NOWE ŻYCIE. Pismo miesięczne, redagowane i wydawane przez ks. Stefana Bortkiewicza (Wilno ul. Trocka Nr. 9) Rocznie — 2 zł. 50 gr. Pismo to w duchu ewangelickim redagowane o tyle jest ciekawe, że wydawane jest przez byłego kapłana rzymsko-katolickiego, który przed wielu laty porzucił Rzym i przyjął wyznanie ewangelickie. Obecnie z poświęceniem pracuje na polu piśmiennictwa ewangelickiego. Od Nowego Roku Nowe Życie zamierza drukować życiorys i nawrócenie się na drogę ewangeliczną rzymsko-katolickiego kapłana p. t. „Od śmierci do żywota“, wobec tego pismo to będzie dla niejednego bardzo interesujące.

Z TOWARZYSTWA POLSKIEJ MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ

WYDZIAŁ ZEBRAŃ TOWARZYSKICH
T. P. M. E.

urządza dla Członków i Sympatyków Towarzystwa w sobotę dnia 4 stycznia 1930 r. w sali Paszkowskiej, Hipoteczna 8

POWITANIE NOWEGO ROKU

połączone z atrakcjami i zabawą taneczną do rana

Początek o godz. 20-ej.

Zarząd T. P. M. E. podaje do wiadomości Członków o **Ogólnem Nadzwyczajnem Zebraniu** które się odbędzie w Siedzibie Towarzystwa w piątek 3 stycznia 1930 r. o godz. 19.30 w I-ym terminie, i o godz. 20-ej w II terminie.

Sekretarz. (—) *St. Werman*

Prezes (—) *Ks. Aug. Loth*

Wiadomości z kościoła i ze świata.

WIECZÓR WIGILIJNY:
Nabożeństwo polskie o godz. 4 m. 30 w. odprawi ks. biskup J. Bursche; nabożeństwo w Pruszkowie o godz. 5 m. 30 w. odprawi ks. Rüger.

Z WILNA. Towarzystwo miłośników historji polskiej reformacji im. Jana Łaskiego urządziło dnia 1 listopada zebranie, na którem prezes Towarzystwa, p. Wacław Gizbet-Studnicki wygłosił ciekawy referat, polemizujący z klerykalnem wyprowadzaniem Uniwersytetu Wileńskiego z Akademji Jezuickiej. Referent wykazał, że Akademja Jezuicka miała cele kościelne, nie naukowe, zaś Uniwersytet Wileński w czasach swego najwyższego rozkwitu był zaprzeczeniem ideałów jezuickich, jak świadczy choćby działalność na nim Joachima Lelewela, którego „Głos Matki Boskiej Częstochowskiej“ z mało znanego utworu „Wieca Królowej Polski w Sokalu“ został na zebraniu odczytany przez ks. Loppego razem ze wstępem P. Hulki-Laskowskiego. Zebranie zakończyło się koncertem pani Plejewskiej (śpiew) p. Witolda Jodki i (gra na cytrze).

Dnia 3 listopada odbyła się podniosła uroczystość na cmentarzu ewangelickim dla uczczenia odpoczywających na nich dawnych profesorów Uniwersytetu Wileńskiego, a mianowicie: braci Abichtów, Jana-Henryka i Adolfa, Adama-Ferdynanda Adamowicza, Aleksandra-Karola v. Woelckego, Jana-Ferdynanda Niszkowskiego, Jana-Fryderyka Wolfganga, Benjamina Hausteina, Stanisława Siestrzencewicza. Na uroczystość tę publiczność zebrała się licznie. Ew. Pol.

STARA IRWICZNA. Znadujące sie w stadjum organizacyjnem miejscowe Stowarzyszenie Młodzieży korzysta z wydatnej pomocy duchowej ruchliwego Koła Studentów Ewangelików „Filadelfja“. Członkowie „Filadelfji“ chętnie zgodzili się na wygłoszenie w Iwicznej cyklu odczytów na tematy aktualne. Wygłoszone dotąd referaty p. A. Schmidta, stud. polit., „O konieczność organizacji wśród młodzieży ewang.“ i p. J. Karpeckiego, stud. teol.: „Jakim powinien być kierownik młodzieży?“ znalazły żywy oddźwięk w całej parafji.

Czy nie byłoby rzeczą wskazaną, aby inne ugrupowania młodzieży naszej na prowincji nawiązały łączność z „Filadelfją“? Teorytyczne nawoływanie do jedności, urzeczywistniłyby się w praktyce.

Z INDYJ.
Pod przewodnictwem dra Rabindranat Tagore odbył się w styczniu r. b. w Indjach „parlament religijny“, z udziałem przedstawicieli różnych organizacyj religijnych. Celem wspólnych narad była pomoc wzajemna w walce z obojętnością w sprawach religji i z nowym ustosunkowaniem się do świata, oraz krzewienie ducha, opartego na braterstwie powszechnem i na pokoju. W mowie, wygłoszonej na zagajenie obrad, przewodniczący wyraził się że duch sekciarski jest największym wrogiem prawdy religijnej „Duch sekciarstwa“, powiedział, „jest nawskroś materjalistyczny. Usiłuje on stale wznosić łuki triumfalne, na które składają się: jego siła liczebna, wpływy w świecie i nabożeństwo zewnętrzne. Śród wyznawców swoich hoduje on poczucie takiej wyłączności zajmowanego stanowiska, iż powstają stąd spory, szerzące więcej zniszczenia, niż walka o interesy światowe. Duch sekciarski jest większym wrogiem prawdy, niż obecny, gdyż stałem uroszczeniem jego jest to, że jego sposób oddawania czci Boga jest najlepszy“. — Słowa R. Tagorego o duchu sekciarskich odnoszą się, według intencji mówcy, również i do chrześcijaństwa, gdyż rości ono sobie prawo do miana religji absolutnej. Ale czy chrześcijaninowi wolno dać się unieść prądowi do jedności kosztem ustępstw z wyznawanej prawdy?

SPRAWA MIESZKANIOWA WE FRANCJI.
Prawo, dotyczące budowy tanich mieszkań, przyznaje znaczne ułatwienia tym ojcom rodzin, którzy chcą budować własne domki. Ojciec 3 dzieci otrzymuje w darze 5000 franków, ojciec 4 dzieci — 7500 fr., 5 dzieci — 10,000 6 dzieci — 12500, 7 dzieci — 15000. Pozostałą sumę, potrzebną na koszta budowy, pożycza centralna kasa budowlana z oprocentowaniem po 2½ do 2¾ % rocznie, na spłatę, zależnie od życzenia, w ciągu 5 do 25 lat. Koszt budowy domku, składającego się z 3 pokojów, i kuchni wynosi 32,500 franków.

MISJA WEWNĘTRZNA w BIEHLEFELDZIE.

Zakłady misji wewnętrznej w Betel pod Bielefeldem posiadają obecnie 316 budynków, w których mieści się 2488 epileptyków, 717 chorych umysłowo i nerwowo, 3975 bezrobotnych i włóczęgów, 1150 młodocianych i dorosłych, potrzebujących kierownictwa, 5649 chorych fizycznie, kalek i starców, ogółem 14059 pensjonarzy.

POGRZEB ALKOCHOLU Pisma donoszą, że w Moskwie niedawno odbył się „pogrzeb alkoholu". W kirem obitej hali jednej z największych hut żelaznych zgromadziły się tysiące robotników koło trumny, w której leżała 2 metry długa flaszka. Po wygłoszeniu „mowy żałobnej" postępował za trumną pochód złożony z około 10.000 robotników z popem, pastorem i rabinem na czele w stronę cmentarza prawosławnego. Wśród uroczystych ceremonij trumnę złożono w grobie.

Uczestnicy tego szczególnego pogrzebu ślubowali, że kropli alkoholu nie wezmą więcej do ust. Ślubu tego nie dotrzymano jednak długo, ponieważ następująca stypa pogrzebowa była okazją do obchodzenia zmartwychwstania alkoholu.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— Poselstwo Stanów Zjednoczonych Am. Płn. w Warszawie zostało przemianowane na ambasadę. Jest to nowy dowód uznania ze strony Stanów Zj. dla mocarstwowego znaczenia Polski.

— Wojska angielskie całkowicie opuściły okupowaną od 11 lat prowincję nadreńską, pozostały tylko wojska francuskie.

— Prezydent Republiki Greckiej podał się do dymisji. Wybrany został nowy.

— Pamiętniki wielkiego męża stanu Francji Clemenceau są całkowicie zakończone i skorygowane ręką samego autora. Ostatni rozdział kończy się zdaniem: „Francja stanie się tem, na co Francuzi zasłużą". Dzieło to ma wyjść z druku w lutym r. p.

—W dniu 9 grudnia w Oslo, stolicy Norwergji, został podpisany polsko-norweski traktat kancyljacyjno-arbitrażowy.

— Komitet Wojewódzki Floty narodowej w Toruniu nabył we Francji okręt żaglowo-motorowy „Colbert".

„Colbert" otrzyma nową polską nazwę „Pomorze" lub „Dar Pomorza".

— Z rozporządzenia prezydenta respubliki Tureckiej będą skasowane czynności mahometańskich muezzinów, którzy z minaretów meczetów wzywali codziennie wiernych na modlitwy. Odtąd na minaretach mają być ustawione głośniki a ze stacji radjowej będzie nadawane jedno dla wszystkich wezwanie muezzina.

— Katolicy w Czechosłowacji zakończyli uroczystości, związane z 1000 leciem św. Wacława wymownym czynem—wybudowaniem katolickich zakładów drukarskich w centrum Pragi. Jest to 5-cio piętrowy gmach o 50 metrach frontu, zawierający urzędzenia według ostatnich wymagań techniki. Tak postępują katolicy. A my, ewangelicy, kiedy zdobędziemy się na coś podobnego?

— W Jaworzu na Śląsku Cieszyńskim wybrano na wójta gminy miejscowego pastora ks. Jana Lasotę.

— Gazeta Mazurska donosi: że „Landbund" poznański rozpowszechnia swoje kalendarze niemieckie wśród polskich Mazurów w działdowskiem. Kalendarze te tendencyjnie ignorują sprawy polskie i przedstawiają w złem świetle polską gospodarkę.

— Oto szczęśliwa Szwecja gorączkowo przygotowuje się do otwarcia wystawy pod hasłem: „Idealne ognisko domowe dla każdego". wystawa ta obejmie wszystko co dać może przemysł, rzemiosło i sztuka w zastosowaniu do budowy idealnego domu i mieszkania.

— Donoszą, że organizacje ukraińskie ponowiły zabiegi u czynników rządowych w sprawie stworzenia wyższej uczelni z własnym językiem wykładowym w rodzaju uniwersytetu ukraińskiego.

Ukraińcy chcieliby założyć ten uniwersytet we Lwowie. Ze względu jednak na to, że we Lwowie znajduje się uniwersytet polski oraz ze względu na specyficzne warunki lokalne tego miasta, wątpliwe jest, czy władze zgodzą się na stworzenie takiej uczelni we Lwowie.

— Ministrowie spraw wojskowych i wyznań religijnych ustanowili egzamin specjalny, którego złożenie uprawnia do odbycia skróconej czynnej służby wojskowej. Obecnie kuratorja szkolne wyznaczają terminy egzaminów, które według przepisów mają się odbywać dwa razy w roku w marcu i październiku. Podania o dopuszczenie do tego egzaminu mają być złożone do końca stycznia 1930 roku. Szczegółowych informacyj udzielają kuratorja szkolne.

— Rozporządzenie min. skarbu o rejestracji pretensyj b. uczestników b. rosyjskiej kasy emerytalnej, nauczycieli i nauczycielek ludowych, oraz b. rosyjskiej kasy emerytalnej pracowników z wolnego najmu, skarbowej sprzedaży trunków — z tytułu emerytur i wkładów emerytalnych — postanawia, że celem rejestracji osoby zainteresowane, o ile dotychczas nie zgłosiły pretensyj, winny do dnia 31 grudnio 1929 złożyć podanie w min. skarbu z wyszczególnieniem wszystkich danych, odnoszących się do pobieranej emerytury, wysokości złożonych wkładów emerytalnych i t. p.

OFIARY

Na Wydawnictwo: Alfred Klatt 15 zł.

Na gw. dla starców: Bogumił Zajder 4 zł; Jan Held 35 zł; Eugenjusz Netzel 10 zł; Anna Szrit 5 zł; p. Ratajczyk 5 zł; Ewelina Ran 10 zł; Marja Kassel 10 zł; Zamiast kwiatów na grób śp. Władysławy Gąsiorowskiej składają Tadeuszowie Rapaccy na żłobek 50 zł; na starców 50 zł.

Na gw. dla sierot: p. Romanowicz 10 zł; Jan Held 35 zł; Eugenjusz Netzel 10 zł; Anna Szritt 5 zł; Ewelina Ran 10 zł; Marja Kessel 10 zł.

Na nagrobek ks. past. Schroetera: Ks. Jerzy Kahane 5 zł.

Na gw. dla biednych: Jan Held 30 zł; Marjanna Haman 10 zł; Bronisława Makarewicz 10 zł; Marja Bauer 10 zł.

Na dom Macierzysty w Skolimowie: Eugenjusz Netzel 10 zł.

Na biedną rodzinę ewang.: Ewelina Ran 10 zł; Fredzia Kessel 10 zł; Karol Marek 5 zł

Na gw. dla biednych dzieci: p. Boksleitner 10 zł;

Na kościół: Wanda Itlińska 50 zł.

Do dysp. ks. pastora Rügera: Jan Held 30 zł.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 9 do 15 grudnia b. r.

Ochrzczono: 1 dziewczynkę i 4 chłopców.

Zmarli: Klara Helman, l. 26.

Porządek nabożeństw.

Dnia 22 grudnia IV Niedziela Adwentu

godz. 9 r., nabož. w kaplicy szpitalnej *ks. wik. Gutknecht*
„ 11.30 r., „ „ języku polskim, *ks. pastor Michelis*
„ 5 pp. „ wieczorne (sala konf.) *ks. wik. Gutknecht*

Dnia 24 grudnia Wieczór Wigilijny.

godz. 3 pp. nabož. w języku niemieckim *ks. djakon Rüger*
„ 4.30 pp. „ „ polskim *ks. biskup Bursche*

Dnia 25 grudnia I Święta Narodzenia Pańskiego.

godz. 9 r., nabož. w kaplicy szpitalnej *ks. wik. Gutknecht*
„ 9.30 r., „ „ jęz. niem. (bez kom. św.) *ks. past Michelis*
„ 11.30 r., „ „ polskim „ *ks. past. Loth*

Dnia 26 grudnia II Święta Narodzenia Pańskiego
odz. 11.30 r., naboż. w języku polskim *ks. prof. Michejda*
gnia 26 grudnia, 9 r., nabożeństwo komunijne.

Dnia 1 stycznia, Nowy Rok.
godz. 9.30 r., nabożeństwo w języku niemiec. ks. past. *Loth*
„ 11.30 „ ” „ „ polsk. ks. past. *Michelis*
Dnia 2 stycz., nabożeństwo bibl. (sala konf.) ks. past. *Michelis*
„ 3 „ „ komunijne.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW w EWANGELICKIM KOŚCIELE GARNIZONOWYM

W Wigilję Bożego Narodzenia dnia 24 grudnia b. r. nabożeństwo w języku polskim o godz, 2 m, 30 p.p, odprawi ks. prof. K Michejda.

W II Święto Narodzenia Pańskiego, dnia 26, grudnia b. r. nabożeństwo o godz. 10 w języku polskim odprawi ks. dr. Rudolf Keselring.

KONFIRMACJA

Zapis młodzieży, która ma być konfirmowaną na wiosnę roku przyszłego, rozpocznie się d. 2 stycznia i od bywać się będzie w dni powszednie (oprócz czwartku 9.I) w mieszkaniu ks. Lotha od 10 do 12 przed południem, aż do 11 stycznia. Dnia 12 stycznia (niedziela) o 6 wieczorem odprawione będzie nabożeństwo na rozpoczęcie nauki przedkonfirmacyjnej. Przy zapisie należy przedstawić metryczkę urodzenia.

Aby umożliwić księżom pastorom wziąć udział w uroczystości obchodu 90-ej rocznicy urodzin ks. Kacpra Mikulskiego, uroczystość ta przełożona została z dnia 1 na 5 stycznia (niedziela) 1930 r.

Z powodu świąt, przypadających w środku tygodnia było rzeczą technicznie za trudną wydać № 52 Głosu Ewangelickiego oddzielnie, dlatego połączyliśmy go z № 51 i załączyliśmy dodatek dla młodzieży „Na Wyżyny“. Następny numer „Głosu“ — noworoczny, wyjdzie na I-szą niedzielę po nowym roku.

Dołączamy do niniejszego numeru „Głosu“ książkę p. t. „Młodzież polską wśród południowych Słowian“ i prosimy bardzo o przekazanie odwrotną pocztą zł. 3. O ile można, prosilibyśmy także przesłać nam zaległą za ubiegły rok prenumeratę.

Administracja „Głosu Ewangelickiego“

OGŁOSZENIA

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 złote; miesiecznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji. — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5, telefon 8-26. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4, m. 4, tel. 310 15.

Za Redakcję: **Ks. FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos“**

Zakłady Drukarskie W. Kucharski i S-ka, Chłodna 27, tel. 77-45.